

## Poza Kościołem nie ma zbawienia – narodziny ortodoksji - monopol Rzymu

Autor tekstu: **Stanisław Żuławski**

**C**hrześcijaństwo, po ostatecznym zerwaniu z synagogą i pójściu drogą wskazaną przez Pawła z Tarsu stało się w I i II w. dużą, liczącą nawet do kilkunastu milionów grupą rozproszoną we wszystkich centrach cywilizacyjnych ówczesnego Imperium. [1] Niosło to za sobą wiele konsekwencji, z których chyba najważniejszą było to, iż ruch ten, by utrzymać jednolitość przy takim rozproszeniu członków potrzebował doktrynalnego kanonu, ten zaś wymagał powstania hierarchii, która stałaby na jego straży.

W tym celu wynaleziono „ortodoksję” i biskupią strukturę administracyjną z najwyższym biskupem, w tak zwanej „Stolicy Apostolskiej”, rzeczy dotąd nieznane. Uniwersalizm Kościoła, jako jednej i nierozdzielnej struktury ogólnoswiatowej otrzymał w I w. od biskupa Antiochii Ignacego przymiotnik, pod którym znany jest do dziś, a mianowicie „katolicki”, czyli powszechny.

O ile pierwszych chrześcijan, zwłaszcza w dobie prześladowań charakteryzowała wierność ewangelicznemu ideałom, to narodziny hierarchii i wyłonienie z niej Kościoła wiązało się z zacięłą rywalizacją gmin roszczących sobie prawa do pierwszeństwa i w rezultacie bardziej przypominało to wojny karteli narkotykowych (narkotyki - obietnica zbawienia), niż uczone spory świętych mężów. Uciekano się do wszelkich środków by zdyskredytować przeciwnika, od pomówień do oskarżeń o herezję. O ile jeszcze na początku sprawy takie załatwiano się podlegając do fizycznej rozprawy sfanatyzowany motłoch (głównie na Wschodzie, gdzie popularni byli uzbrojeni w pałki mnisi), to później, zwłaszcza na wyższym szczeblu posiłkowano się literą prawa. Nie bez znaczenia był fakt, iż od IV wieku za sprawą cesarza Konstantyna w sukurs Kościołowi przyszła władza wykonawcza, której nie wahano się podjudzać dla rozwiązania nierzadko personalnych zatargów ubranych w szaty sporów o dogmaty wiary. To wyjątkowo wstydlivy dla zwycięskiego Kościoła etap, nazwijmy to, „rozwoju”. Ekspozując martyrologiczne wątki swojej historii, od Nerona począwszy na Dioklecjanie skończywszy, pomija on milczeniem czas, w którym z prześladowanego stał się prześladowcą. A prześladowania te nie dotyczyły wyłącznie antycznych kultów, na których notabene się wzbogacił zagarniając mienie i miejsca obrządków (pod wieloma kościołami w ich fundamentach odkrywa się świątynie Mitry, Dionizosa, etc) lecz właśnie i to w pierwszej kolejności, bo już od soboru w Nicei w 325 r. własnych współbraci.

U samego zarania chrześcijaństwa, kwestiami doktrynalno-organizacyjnymi zajmowało się Kolegium apostoelskie. W pewnym momencie jednak, w miarę narastania sporów z nowicjuszami powołało ono nowe kolegium — siedmiu diakonów zajmujące się świeżo nawróconymi hellenistami. W tym pierwszym okresie wyróżnić można też dwie hierarchie; pierwszą wędrowną, złożoną z misjonarzy, apostołów, proroków, druga zaś była osiadła. [2] Na czele wspólnoty stał prezbiter (od greckiego — starszy), do pomocy mając diakonów i lektorów.

Z czasem, gdy chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na główne ośrodki życia kulturalnego Imperium wyłoniła się funkcja kolegialnie wybieranego biskupa. Później w II i III wieku największe zgromadzenia chrześcijańskie z biskupstw przemianowywały się na patriarchaty lub stolice apostoelskie. W tym czasie istniały już patriarchaty; Antiochii, Aleksandrii i Rzymu i to między nimi dochodziło do sporów o pałeczkę pierwszeństwa. Znacznie później w IV w. powstały patriarchaty w Konstantynopolu i Jerozolimie wspólnie składając się na pentarchię Aleksandrii, Antiochii, Rzymu, Konstantynopola i Jerozolimy.

Ugruntowanie się tradycji katolickiej i ortodoksji, oraz wysunięcie się Rzymu na prowadzenie było procesem ściśle wplecionym w grę polityczną prowadzoną z władzami Imperium już od Konstantyna.

Ale dlaczego akurat Rzym? Na pewno nie dlatego, iż był on jakimś istotnym centrum kultu chrześcijańskiego, wręcz przeciwnie. Względy były czysto polityczne. Co prawda tradycja kościelna przekazuje nam apostoła Piotra jako pierwszego biskupa Rzymu i to z polecenia samego Chrystusa („Tu es Petrus”). Przeczy temu jednak historia i zwykła logika. Jak pisze Jan Wierusz Kowalski [3] : *„wszystko zdaje się wykluczać, iż Piotr był pierwszym biskupem Rzymu”*. Podaje on dwa powody; po pierwsze gmina rzymska ukonstytuowała się zanim przybył do niej jakikolwiek apostoł, a po drugie nie ma żadnych świadectw o pobycie Piotra w Rzymie. Nie wspomina o tym ani słowem apostoł Paweł. Zresztą, nawet gdyby hipotetycznie założyć prawdziwość zwieńczonej męczeńską śmiercią wizyty Piotra w Rzymie, to nie ma powodu przyjąć, iż był on biskupem, gdyż po prostu ówczesni

chrześcijanie nie znali jeszcze tej funkcji. Bliższe przyjrzenie się historycznej genezie supremacji Rzymu i roli apostoła Piotra odsłania prosty fakt; cała opowieść o sukcesji Piotrowej jest bajeczką, sfabrykowaną naprędce i przez to bardzo nieporadnie dla czysto politycznych celów.

Trzeba bowiem pamiętać, iż II stulecie jest momentem, w którym zaczęła się zarysowywać hierarchia kościelna, a z nią rywalizacja ośrodków decyzyjnych i odłamów doktrynalnych. Bronią w tej bezpardonowej walce były „pseudoepigrafa” i naprędce fałszowane „listy apostołskie”. Strzegły one tak zwanej „ortodoksji”, która rzekomo istnieć miała od zarania ruchu, a w istocie była to po prostu ta doktryna, która odniosła sukces.

Jak wiadomo historię piszą zwycięzcy. Bowiem każdy z wczesnych ojców Kościoła miał własne zapatrywania doktrynalne i każdy mógł zostać uznany, wedle ostatecznych kryteriów za heretyka.

Powstaje w reakcji na tendencje partykularne urząd biskupi zastępując tym samym pierwotny kolegialno-prezbiterialny system. Początkowo wybierali go wierni całej gminy, potem zaś kolegium starszych. Dano mu też genealogię, oczywiście apostołską. Paweł i Piotr uważani na równi za „ojców założycieli” i pierwszych spośród apostołów. Potem jednak na prowadzenie wybił się Piotr za sprawą Anicetusa i rzymskich prezbiterów, dla których Paweł był zbyt gnostyczny, oraz przez fakt promowania go przez konkurencyjnego biskupa ze wschodu Marcjona.

Piotr potrzebował męczeńskiej śmierci. Historia o niej była inwencją między innymi Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesusa, jak i Tertuliana, który wymyślił, czy raczej uzasadnił motyw kluczy Piotrowych w traktacie „Żądło Skorpiona” z ok. 211 r. Poza tym przypisano współautorstwo ewangelii Marka Piotrowi, jako „jego towarzysza”.

Aby jednak dać bezdyskusyjny mandat biskupi Piotrowi trzeba było autorytetu samego Jezusa, dlatego też fragment z ewangelii **Marka**, 8;29,30: „A on ich zapytał, Ale kim powiecie, że ja jestem? I Piotr odpowiedział mu, Ty jesteś Chrystusem. A on im nakazał, aby nikomu o tym nie mówili” rozbudowano o językowy żart w 16 rozdziale **Mateusza** (16.15,20): „ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję mój kościół; a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze do królestwa niebieskiego; I cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane w niebie; A cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. A potem nakazał swym uczniom, aby nikomu nie mówili że on jest Jezusem Chrystusem.”

Problemem jest jednak to, że owa gra językowa ma sens tylko po łacinie; „Tu es Petrus” (Petros — Piotr / petrus — kamień), a Jezus po łacinie nie mówił. W grece zdanie traci sens; „Szymonie jesteś Cefas (skała)”, jak i po aramejsku, który był językiem Mesjasza: „Shimeon, jesteś Kipha”.

Zresztą autentyczność cytowanego ustępu z Mateusza kwestionowana jest przez biblistów również ze względu na podobieństwo z wypowiedzią Nauczyciela Sprawiedliwości z Księgi Hymnów z Qumran (VII, 9).

Mówi on tam:  
"Na skale ugruntowałem moją budowlę  
A odwieczne fundamenty mają podstawę.  
Wszystkie moje ściany są jako mur wyprostowany,  
Który się nie zachwieje". [4]

Do całej tej piramidy bzdur dołożył cegiełkę biskup Ireneusz z Lyonu, który w latach 170-180 n.e. prowadził zażarte spory doktrynalne z tak zwanymi „heretykami”, czyli tymi, którzy ośmielali się nie myśleć wedle linii Kościoła. A Ireneusz myślał kategoriami organizacji, sprawnej i centralnie sterowanej. Dlatego też przeciwstawiał się oponentom autorytetem „list biskupich”, rzekomo wywodzących się od apostołów. O tym, że były to jego mistyfikacje wyssane z palca, świadczy choćby takie kuriozum, iż pierwszym biskupem miał być Linus, mianowany przez apostoła Pawła, a drugim Anakletus wyznaczony przez Piotra, który to miał zginąć 10 lat wcześniej za panowania Nerona! Groteskowej całości dopełnia imię szóstego biskupa — Sixtus, świadczące już chyba tylko, albo o braku inwencji, albo właśnie o pewnej dozie ironii. Poza tym brak jakichkolwiek informacji o owych dwunastu (jaka piękna liczba!) do czasów Ireneusza biskupach. Wobec tego uśmiech politowania budzi fakt, iż owa lista jest do dziś jedynym „źródłem” historycznym papieżstwa w pierwszym wieku.

Z tej listy Anicetus (156-166) był jedynym, który został zidentyfikowany jako biskup przez korespondencje z Polikarpem ze Smyrny w sprawie daty Wielkanocy i stosunku do zwolenników Montanusa. On też (dlaczego dopiero po ponad stu latach?) odnalazł w Rzymie rzekomy grób Piotra i Pawła, wiążąc stolicę z dwoma naraz apostołami.

Poza tym jednak Ireneusz powiazał domniemaną „sukcesję apostołską” z ortodoksją. Bazą doktrynalną były, wedle niego, o tej porze tylko cztery ewangelie: Jana, Łukasza, Mateusza i Marka, albowiem liczba cztery ma znaczenie symboliczne. Poza tym, jego zdaniem, tylko te kościoły, które

mogły się wykazać sukcesją apostolską posiadają depozyt prawdy. Gwarancją czystości doktryny było więc wykazanie, iż biskup danego kościoła jest spadkobiercą apostołów. Wobec czego, rzecz jasna, każdy kościół starał się dowieść prawowitości, co owocowało dziesiątkami list sukcesyjnych, oczywiście w większości fałszywych.

W końcu przyjęto zasadę Ireneusza, w myśl której każdy biskup prawowicie wybrany i zatwierdzony przez trzech innych biskupów, staje się automatycznie następcą apostołów. Co prawda pojawił się problem z sukcesją Piotra i Pawła do której pretendowały aż trzy ośrodki: Antiochia, Korynt, oraz wedle Ireneusza prawowicie Rzym, każdy z osobna potwierdzając to własnymi listami, lecz rozwiązał się on niemal automatycznie na korzyść Rzymu. Nie ze względu na jakąś szczególną aktywność religijną tego ośrodka, lecz na fakt, iż był on centrum ówczesnego życia politycznego i kulturalnego.

Tę ewolucję organizacji kościelnej i jej autorytetu w jakimś stopniu oddają zachowane teksty modlitw. W I stuleciu wierni kończyli je deklaracją; „wierzę w Kościół święty”, w II stuleciu dodawali jeszcze przymiotnik „powszechny”, a w III „apostolski i powszechny”. [5]

Pierwszym krokiem do supremacji Stolicy Apostolskiej była próba narzucenia przez biskupa Rzymu Wiktora pozostałym kościołom chrześcijańskim daty obchodzenia świąt Wielkanocy. Wschodnie kościoły z Azji Mniejszej, które pozostały przy żydowskiej dacie 14 Nisan zostały przezeń ekskomunikowane. Kilka lat później wybuchł inny konflikt, który miał się przewijać przez następne lata powodując rozdział między Rzymem, a pozostałymi kościołami. Otóż stronnictwo rzymskie, skupione wokół papieża Kaliksta reprezentowało tolerancyjną formułę chrystianizmu, nazbyt pobłażliwą wobec zaprzańców, którzy ulegli podczas prześladowań i zapalili kadzidło przed posągami cesarza. Tak przynajmniej twierdzili oponenti, zazwyczaj greckiego pochodzenia, którzy wybrali wówczas pierwszego antypapieża — Hipolita. Spór wybuchł ponownie na kanwie ustawy synodu w Kartaginie z 256 r., która orzekała, iż ochrzczeni z rąk „heretyków” muszą zostać ochrzczeni ponownie dla powrotu na łono prawowitego Kościoła. Ustawę tą potępił biskup Rzymu Stefan I, co z kolei było niedopuszczalną ingerencją w ustawy synodu dla jego oponenta Cypriana, biskupa konkurującej z Rzymem Kartaginy.

Pod koniec III w. pojawiają się już na cmentarzach chrześcijańskich napisy z tytułem papa (papież) obok imion biskupów rzymskich. Za papieża Sylwestra odżył spór rygorystów moralnych (donatyści) z „liberałami”. Kościół w owym czasie zyskał aprobatę władz, Konstantyn jednak przeniósł środek ciężkości do nowo powstałego Konstantynopola, by zadowolić jednak rzymską gminę wznosił jej bazylikę św. Piotra na Wzgórzu Watykańskim. Juliusz I pragnąc wykorzystać sojusz z Aleksandrią przeciw Azji Mniejszej, od dawna kwestionującej autorytet Rzymu zwołał sobór powszechny do Sardyki. Został on zignorowany przez biskupów wschodu, jak się okazało z tym większą korzyścią dla Juliusza, który wykorzystując uległość (albo obojętność wobec jego aspiracji) biskupów Zachodu, wymógł na nich uznanie prymatu jurysdykcji Rzymu. Był to pierwszy, naprawdę poważny krok na drodze do budowy „Stolicy Apostolskiej”. Kolejnym była działalność papieża Damazego, który nie przebierał w środkach, by postawić na swoim. Wybrany w niejasnych okolicznościach, podczas których doszło do krwawych zamieszek ze zwolennikami jego równie wpływowego konkurenta Ursyna. Damazemu udało się jednak wydalić go siłą z Wiecznego Miasta, podczas czego padło 60 zwolenników Ursyna. Współczesny im historyk Ammian Marcellin, niechętny raczej chrześcijanom, tłumaczył to następująco; *„kto uzyskałby godność biskupa rzymskiego może być pewien, że nie zabraknie mu złota...”*. [6] W tym świetle przestaje dziwić gwałtowność sporu.

Po tym potrzeba już było jedynie kosmetycznych retuszy, takich jak nadanie przez papieża Syrycjusza, przykładowego kontynuatora działalności Damazego, nowego tonu swoim listom, w których pojawiają się coraz częściej wyrażenia, takie jak; „żądamy”, „wymagamy” i co już oczywiste — „rozkazujemy”. [7] Poza tym wtedy to ukuto termin „Stolica Apostolska” na oznaczenie Rzymu.

Damazycy po objęciu 'tronu apostolskiego' nie szczędził wysiłków, by wypromować Rzym jako stolicę papieżstwa. Sytuacja w owym czasie przedstawiała się bowiem niekorzystnie dla Zachodu; cesarze od Konstantyna począwszy, do Teodozjusza preferowali nowy ośrodek władzy Konstantynopol, który po II soborze powszechnym (odbywającym się w nim właśnie i to bez udziału Damazego) otrzymał pozycję religijnego lidera na Wschodzie. Trzeba było więc energicznych i śmiałych decyzji. Damazemu nie brakowało jednak rzutkości i talentu do 'marketingu'. Wypromował Rzym, nie tylko jako miejsce nauki i męczeństwa apostołów Piotra i Pawła, co czyniło już wielu biskupów przed nim, owszem odnowił rzekomą kryptę św. Piotra ale i rozbudował kult męczenników. Na miejscu niszczonego świątyni pogańskich stawiano pośpiesznie pomniki herosów

chrześcijaństwa, dorabiano im nieraz legendy martyrologiczne, a wszystko to okraszono wierszowanymi epitafiami. Poza tym odnowiono katakumby i kryptę papieską na wzgórzu Kaliksta. Wszystko to zapoczątkowało pielgrzymki do Wiecznego Miasta, które, nawet jeśli miało potężnych konkurentów, w wyobraźni wiernych wzrastało na historyczne centrum. Poza tym papież ów stworzył podstawy kancelarii papieskiej kolekcjonując postanowienia pisemne, zwane później 'dekretami'.

Damazy nie zapomniał również, iż kluczem do ortodoksji jest Słowo Boże, tak więc ogłosił katalog ksiąg kanonicznych Pisma Świętego i polecił swojemu popiecznikowi Hieronimowi dokonanie pierwszego jego przekładu na łacinę zwanego Wulgatą. Jakby tego wszystkiego było mało, za panowania tego właśnie papieża i co wielce prawdopodobne z jego inicjatywy, rzymskie saturnalia i święto narodzin Słońca przypadające na 25 grudnia zakazane jak i inne obrządki pogańskie przez Teodozjusza stało się świętem narodzin Chrystusa!

Wszystkie te kroki przyniosły oczekiwane rezultaty już w niedługim czasie, lecz pełne plony wydawały na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci.

Ostatecznie prymat Rzymu potwierdzony został decyzją Soboru Rzymskiego w 382 r. Nie oznaczało to jeszcze, że pozostałe ośrodki władzy kościelnej ot tak uległy autorytetowi Rzymu, zwłaszcza, że przestał on być już wówczas głównym ośrodkiem władzy politycznej, która za Teodozjusza przeniosła się już z Konstantynopola do Mediolanu. Rezydował w nim niezwykle ambitny i apodyktyczny 'doradca' cesarza Teodozjusza, biskup Ambroży.

Spory te jednak, były wówczas tłem dla głębszego podziału doktrynalnego.

Arianizm był bowiem, bo o nim tu mowa, najpoważniejszą „herezją” z jaką przyszło się zmierzyć Kościołowi wiernemu nicejskiemu wyznaniu wiary. Nauka ta głoszona przez Ariusza, duchownego kościoła w Aleksandrii w IV w. miała solidne podstawy w Ewangelii. Negowała ona ideę Trójcy Świętej, Jezusa, uznając za syna Boga, nie tożsamego z nim.

Arianie powoływali się na następujące fragmenty biblijne; ewangelia Marka 13,32: *"Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec."*, Marka 10,18; *"Jezus mu rzekł: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg."*, Jana 20,17; *"Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuje do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego"*.

To tylko nieliczne przykłady, z drugiej jednak strony przeciwnicy arian wywodzili podobną liczbę cytatów z Nowego Testamentu dowodząc jednak czegoś zupełnie innego, tożsamości Boga z Synem. Kto więc miał rację? Można by było odwołać się do słów tego, o kogo toczył się spór, gdyby nie to, iż sam miał rozterki, raz stwierdzając kategorycznie u Jana: *"Ja i mój Ojciec jesteśmy jednym"* (Jan 10.30), by w końcu u Mateusza poddać się wątpliwościom; *"Boże, mój Boże, dlaczego mnie opuściłeś? (Mateusz 27.46)..."*

---

Przypisy:

[ 1 ] Wierusz Kowalski Jan, Wczesne chrześcijaństwo I-X wiek, KAW, Warszawa 1985, s. 41.

[ 2 ] Tamże, s. 33

[ 3 ] Wierusz Kowalski Jan, Poczety papieży, KAW, Warszawa 1988, s. 6

[ 4 ] Wierusz Kowalski Jan, Wczesne chrześcijaństwo I-X wiek, KAW, Warszawa 1985, s. 38

[ 5 ] Tamże, s. 53

[ 6 ] Wierusz Kowalski Jan, Poczety papieży, KAW, Warszawa 1988, s. 33

[ 7 ] Tamże, s. 34

**Stanisław Żuławski**

Publicysta

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-11-2009 Ostatnia zmiana: 23-08-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6953) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6953>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)